

Historia filozofii

57 Hegel

autorstwa dr. Arthura Holmesa z Wheaton College

No cóż, zaczynamy czytać Hegla. Nie jestem na tyle nierealistyczny, żeby oczekiwać, że już czytałeś Hegla, skoro dopiero co go zdałeś. Ale przekonasz się, że Hegel, gdy poznasz jego słownictwo i styl, jest dość prosty w czytaniu; wydaje się rozwlekły.

Jest taka mała książeczka Brenta Blancharda zatytułowana „O stylu filozoficznym”, stylu literackim, jeśli można go tak nazwać, filozofów, w której sugeruje, że ludzie tacy jak Jonathan Swift i George Bernard Shaw powiedzieliby, że major Andre został powieszony. F.H. Bradley, brytyjski idealista przełomu wieków, powiedziałby, że został zabity. Jeden z jego kolegów, Bozenkett, powiedziałby, że zmarł.

Kant powiedziałby, że jego śmiertelne istnienie osiągnęło swój kres. A Hegel powiedziałby nam, że skończone określenie nieskończoności zostało dodatkowo określone przez własną negację. Ale jeśli słuchałeś, to wyłapałeś w tym ostatnim stwierdzeniu, co znaczy stwierdzenie, że major Andre został zabity, wyłapałeś wyraz dialektyki Hegla.

Posłuchaj tego jeszcze raz. Skończone określenie nieskończoności. Tak, nieskończoność, absolut, wszechogarniająca istota.

No cóż, skończone ustalenie tego, to jest jednostka. Dobra, teza. On istnieje.

Zostało dodatkowo określone przez własną negację. Tak, jego istnienie jest negowane, co nadaje temu wydarzeniu, temu okresowi historycznemu, jeszcze większą specyfikę. Zatem stwierdzenie, że ktoś zginął, pociąga za sobą, jak widać, wiele dalszych implikacji.

A Hegel po prostu postrzega prostą ideę, że ten człowiek został zabity, jako element znacznie szerszego obrazu. Cóż, może to kwestia stylu literackiego, ale całkiem wyraźnie widać w nim filozoficzne ramy, którymi się posługuje. Pozwólcie więc, że zacznę naszą dyskusję o Heglu od przypomnienia tego, co powiedziałem ostatnio, odnosząc się do tych niemieckich idealistów w ogóle.

Może nie jestem realistą, może nie jestem na tyle nierealistyczny, by sądzić, że czytałeś już Hegla, skoro dopiero co zdałeś egzamin, ale jestem na tyle realistyczny, by sądzić, że prawdopodobnie zapomniałeś, co mówiliśmy ostatnio o niemieckich idealistach. Więc wróćmy do tego. Mówiłem, że otrzymamy nową metafizykę, absolutny idealizm, w którym każde pojedyncze zdarzenie i byt jest wyrazem wszechogarniającego procesu.

Tak więc twoja samoświadomość jest tylko ulotną chwilą w samoświadomości boskości. Boskość w toku historii realizuje swoją pełną wolność i samoekspresję. Tak widział to na przykład Hegel w przypadku Napoleona.

Byli przecież współcześni. Postrzegał Napoleona w ten sposób, ucieleśniając w indywidualny, odrębny, ale znaczący dla świata sposób, wolny, twórczy ruch ducha kultury w historii. Pokonując wszelkie przeciwności w przeszłości.

Suwerenność ducha twórczego. Oczywiście, nie jest to mechanistyczny model przyczynowo-skutkowy. To model procesowy, który dostrzega organiczną współzależność wszystkiego w ramach modelu obejmującego wszystko.

Jeśli więc mówimy o miejscu Napoleona w historii, Hegel ująłby to w ten sposób: cała historia skupia się wokół tej jednostki, tego wydarzenia i od tego momentu cała historia się otwiera. Historia dała początek Napoleonowi. A wydarzenie napoleońskie jest brzemienne w całą przyszłą historię.

Nazywa więc Napoleona postacią historyczną. Postacią historyczną. Postacią, w której przeszłość jest streszczona, a przyszłość jest przepełniona.

Pojęcie procesu, organicznej współzależności i same figury retoryczne są figurami biologicznymi. Zatem ten metafizyczny monizm, absolutny idealizm, idealizm monistyczny, wszystko jest duchem w działaniu, wolność wybucha wszędzie – to Hegel, prawdziwy romantyk. Choć to jedna strona jego metafizyki, to, jak sądzę, została ona bardziej doceniona w XX wieku, być może w drugiej połowie, dwóch trzecich XX wieku, niż na początku XX wieku.

Jeśli sięgniesz po dzieła o Heglu napisane w okresie od 1900 do około 1930-40, przekonasz się, że jest on przedstawiany raczej jako racjonalista niż romantyk. I, cóż, może, ale na pewno nie w sensie XVIII wieku. Jest przedstawiany jako racjonalista, ponieważ twierdzi, że to, co racjonalne, nie, to, co rzeczywiste, jest racjonalne, a to, co racjonalne, jest rzeczywiste.

Wygląda więc na to, że twierdzi, że cokolwiek postanowisz, jest racjonalnie konieczne, taka jest rzeczywistość, co brzmi bardzo racjonalnie. Ale co ma na myśli przez to stwierdzenie? Oto pytanie. Co ma na myśli przez to stwierdzenie? Ma na myśli, że rzeczywistość jest twórczą manifestacją, wszystko, co rzeczywiste, jest twórczą manifestacją, ups, nawet nie piszę tego poprawnie, manifestacją umysłu, ducha.

To właśnie jest rzeczywistość. I oczywiście, powiedzieć, że wszystko, co rzeczywiste, jest twórczą manifestacją ducha, to w tym sensie powiedzieć, że jest tak samo racjonalne, jak duch. Rzeczywistość jest racjonalna.

A stwierdzenie, że to, co racjonalne, jest realne, oznacza po prostu stwierdzenie, że kategorie myśli, które strukturyzują twórcze myślenie i twórczą aktywność, są również kategoriami rzeczywistości, co oczywiście jest dokładnie tym, co myślał Arystoteles. Że kategorie myśli są również kategoriami rzeczywistości. Tak więc, gdy za chwilę zagłębimy się w jego logikę, zobaczymy, że precyzuje on wszelkiego rodzaju kategorie, kategorie logiczne, które w pewnym sensie przypominają kategorie Kanta.

Kant powiedział, że kategorie myślenia są czysto subiektywne; są tylko kategoriami myślenia. Hegel mówi „fuj”, że są kategoriami rzeczywistości, tyle że mówi to po niemiecku. Jak przeszedł od stanowiska Kanta do swojego stanowiska? Cóż, to się dopiero okaże.

Oczywiście, dobre pytanie. Ale kategorie myśli są również kategoriami rzeczywistości. Pamiętajmy zatem, że punktem wyjścia dla Hegla jest wszechogarniający duch twórczy, którego twórczość swobodnie manifestuje się w trwającym ruchu historii.

To jest drugi temat jego metafizyki, ale jest jeszcze trzeci. A ten trzeci temat, w pewnym sensie, jest echem najwcześniejszej myśli greckiej. Jeśli cofniesz się myślami do około 400 lub 500 r. p.n.e., albo alternatywnie tylko do sierpnia i września ubiegłego roku, przypomnisz sobie, że nawet zanim presokratycy zaczęli działać, u greckich poetów, takich jak Hezjod, w pewnym stopniu Homer, Sofokles, Ajschylos, istnieje uznanie, że wszechświat jako całość jest uporządkowaną jednością, której sprawiedliwe społeczeństwo, dobrze uporządkowane społeczeństwo, miasto-państwo jest mikrokosmosem, którego sprawiedliwa osoba z dobrze uporządkowanym życiem moralnym jest kolejnym mini- kosmosem . Więc rozumiesz tę kwestię makrokosmosu-mikrokosmosu.

A jednostka, państwo historyczne i wszechświat jako całość są stworzone na ten sam obraz. Uporządkowana jedność. To właśnie leżało u podstaw koncepcji Logosu presokratyków i teorii form, która rozwija się u Platona.

Mam nadzieję, że pamiętasz tę historię. No cóż, Hegel też tak uważał i używał terminu Logos. Hegel postrzega jednostkę jako mikrokosmos całości.

Jesteś mikrokosmosem tego, czym jest duch absolutny. Jesteś na obraz Boga. I państwa, a on ma na myśli państwo narodowe, bo to romantyzm XIX wieku, a państwo narodowe jest kolejnym mikrokosmosem całości, manifestacją twórczego ducha działającego w historii.

Widzisz ? Zatem, gdy dochodzimy do jego głównego dzieła, „Fenomenologii umysłu”, niemieckim terminem jest „Geist”, co prawdopodobnie lepiej przetłumaczyć jako „duch”, podobnie jak stare anglosaskie słowo „duch”, „Geist”. W „Fenomenologii ducha” odkrywamy, że jego opis, choć mówi najpierw o „ja” , potem o społeczeństwie, a na końcu o kulturze w całym historycznym sensie, to, co robi, to niejako rozwijanie

tej mentalnej wędrówki, która śledzi dialektyczny rozwój samoświadomości. Ale nigdy nie wiadomo, czy mówi tylko o „ja”, czy o społeczeństwie i świadomości społecznej, czy o historii i rozwoju historii.

Widzisz ? Po prostu dlatego, że to, co dzieje się w jednym, jest w pewnym sensie podobne do tego, co dzieje się w drugim, i do tego, co dzieje się w całości, w jednostce, społeczeństwie, we wszechświecie jako całości . Więc kiedy czytasz ten fragment o relacji pan-sługa, który, jak sądzę, jest pierwszym wyborem, powiesz: tak, chodzi o to, jak jednostka osiąga pewien rodzaj samoświadomości pozycji w relacji do ... Widzisz ? Ale możesz przeczytać podobny tekst o tym, jak naród osiąga swoją tożsamość w relacji do ...

Widzisz ? A cały ten proces jest procesem absolutu w dialektycznym rozwoju rzeczy. Pamiętaj więc o tej analogii do wczesnych Greków, szczególnie w aspekcie mikrokosmosu i makrokosmosu. A sposób, w jaki te procesy są uporządkowane na poziomie mikro i makro, jest zawsze racjonalnie uporządkowany.

Widzisz ? Racjonalnie uporządkowane. Bo rzeczywistość jest racjonalna. A wszystkie procesy historyczne są racjonalne w jego rozumieniu racjonalności.

Tak. Jakie jest jego poczucie racjonalności? Cóż, to oczywiście przenosi nas od jego nowej metafizyki do nowej metodologii. Do nowej metodologii.

To, co mieliśmy w poprzednim stuleciu, a może i dwóch, to próba metafizyki demonstracyjnej. Wiedza demonstracyjna. Rozumowanie dedukcyjne.

Sylogistyka, rozumowanie matematyczne. Zaczynając od prawd oczywistych lub uogólnień empirycznych. I oczywiście, to właśnie ten rodzaj metafizyki demonstracyjnej tak krytycznie oceniali zarówno Hume, jak i Kant.

I w istocie Hegel zgadza się z ich krytyką. Nie próbuje uprawiać tego rodzaju demonstracyjnej metafizyki. Nie próbuje niczego udowadniać.

Innymi słowy, jego koncepcja rozumu nie jest koncepcją dowodów dedukcyjnych. Jego koncepcja rozumu to coś, co można by nazwać myśleniem. Próbą zrozumienia.

Próba wyjaśnienia pewnej kwestii. W XVIII-wiecznym rozumieniu rozum opierał się na ideach, które tworzyły sądy, sądy, które następnie rozwijano w sylogizmach. Tak więc, w istocie, jednostką myśli w tradycji od Kartezjusza jest właśnie to sądzenie.

Sądy, które wydajemy. I właśnie dlatego, że Kant również był temu oddany, Kant próbował znaleźć kategorie leżące u podstaw tych sądów. Kluczowa różnica dla Hegla polega na tym, że Hegel skupia myśl na rozumie, a nie na twierdzeniu, lecz na pojęciu.

Ten begriff . Koncepcja. To całkiem spora różnica.

Widzisz, jeśli myślisz w kategoriach zdań, starasz się zrozumieć, co zdanie logicznie implikuje, i próbujesz to wyrazić w innym zdaniu. Ale jeśli myślisz w kategoriach pojęć, starasz się doprecyzować pojęcie. Próbujesz zbadać relacje pojęciowe.

Jedna koncepcja rodzi kolejną, gdy umysł błądzi. I celowo używam tego określenia „błądzenie”. Nie zawsze idzie to w linii prostej.

Meandrowanie nie. To niemal proces prób i błędów, przepracowując różne koncepcje. Tak więc, próbując zrozumieć daną koncepcję, koncepcję bytu, koncepcję sprawiedliwości, cokolwiek to jest, zaczynasz od czegoś, co jako pierwsze przychodzi ci do głowy.

Zaczynamy , to znaczy od Bezpośrednia świadomość. Jesteś bezpośrednio świadomy jakiegoś konceptu. Zobaczysz.

A ta początkowa koncepcja, od której zaczynasz, jest pośredniczona przez proces refleksji, w którym mówisz jej: no tak, nie, wiesz, i nie jesteś nią usatysfakcjonowany. Widzisz drugą stronę obrazu. Istnieje więc proces nie tylko bezpośrednio świadomości, ale mediacji poprzez to refleksyjne meandrowanie, rozumiesz, do jaśniejszego, pełniejszego rezultatu, jaśniejszej konceptualizacji.

Wydaje mi się, że to o wiele lepiej oddaje sposób myślenia większości ludzi. Czy nie tak jest w twoim przypadku? A w moim? Wiesz, w pewnym sensie refleksja, która towarzyszy studiom, może być postrzegana jako coś podobnego. Zaczynasz od jakiejś idei edukacji, a potem konfrontujesz się z ideą edukacji humanistycznej, której nigdy wcześniej tak naprawdę nie przyswoiłeś, i przechodzisz od pragmatycznej do purystycznej .

Rozumiesz? A potem, kiedy kończysz studia, te dwa aspekty zdają się łączyć w twojej głowie i zaczynasz dostrzegać wszystkie możliwe transfery wiedzy, jakie można uzyskać ze studiów filozoficznych do każdego zawodu, jaki sobie wyobrazisz. Co jest prawdą. Co jest prawdą.

Tak. Tak myślimy. Przeszukując nasze pomysły.

Albo, jak wolisz, bawić się kulkami. Ale starając się wyjaśnić pewne rzeczy. Więc o wiele bardziej interesuje go ta konceptualizacja.

To właśnie ten proces kreatywnego myślenia jest życiem umysłu. Widzisz ? Życiem ducha. A twoje zewnętrzne życie staje się manifestacją wewnętrznej konceptualizacji.

więc życiem umysłu, życiem ducha. A w niemieckim rozumieniu to właśnie kultura. Tak.

Życie duchowe to kultura. A tym, co ostatecznie obejmuje kultura, jest sztuka, religia i filozofia. Sztuka dostarcza pewnego rodzaju obrazu zmysłowego, jako sposób na zabawę pojęciami.

A religia używa symboli, bawiąc się pojęciami. To filozofia trafia prosto w sedno sprawy. Konceptualizuje ją.

Cały proces zmierza właśnie do tego celu. Mówiąc o tej nowej metodzie, zwróć uwagę na dwie rzeczy. Ostatnio nazwałem tę nową metodę fenomenologią.

Tak. Fenomenologia umysłu, ducha. Fenomenologia to opis struktury Logosu.

Widzisz ? Logika to nauka o... nauce o czym? o strukturze Logosu. Struktura Logosu czego? o zjawisku myślenia.

Zjawiska życia ducha. Życie umysłu. Rozumiesz ? To proces opisowy.

Więc dostajesz nową metodę, ale dostajesz też nową logikę, dialektykę. Rozumiesz ? Tezę, antytezę, syntezę. I w tym momencie możemy powrócić do tego zarysu, który przed chwilą ci przedstawiłem.

Zauważ, że na tym schemacie masz mnóstwo triad. Trzy punkty. Trzy punkty.

I trzy punkty w każdym z trzech punktów. I trzy punkty w każdym z trzech punktów, które znajdują się w pozostałych trzech punktach, które znajdują się w pierwszych trzech punktach. Koła w kołach się obracają.

Tak. Widzisz, te trzy punkty to po pierwsze, logika. Po drugie, natura.

Po trzecie, duch. Widzisz ? Dopiero gdy dotrzesz do ducha, zrozumiesz świadomie tę koncepcję. To, co masz w logice, oczywiście, to, co masz w logice, to nic innego jak logiczna struktura.

Jeśli wolisz, forma. Forma, którą podąża konceptualizacja. I, co za tym idzie, historia.

Natomiast w naturze mamy do czynienia ze światem nauk przyrodniczych. Mamy tu obiektywny materiał, na którym duch manifestuje się na poziomie przedświadomym. Pamiętajcie, że nazwałem to gradualizmem, w którym występują różne stopnie manifestacji ducha.

No cóż, spójrz na logikę, a resztę omówimy później. Zauważ, że wszystko, co ma numer jeden, jest tezą. Wszystko, co ma numer dwa, jest antytezą.

Wszystko, co ponumerowane jest trzy, jest syntezą. Dobrze. Teza to to, co od razu przychodzi na myśl, co od razu przychodzi na myśl.

Antyteza to etap mediacji. Synteza to etap, w którym dochodzi do połączenia ze zrozumieniem. Teza, antyteza, synteza.

Początkowa koncepcja jest zawsze bardzo abstrakcyjna. W miarę jak zrozumienie rośnie, staje się coraz bardziej konkretna. To więc przejście od abstrakcji do konkretności.

A najbardziej konkretny wyraz myśli znajduje się w kulturze. No dobrze, spróbuję rzutu ekranowego i zobaczę, czy to pomoże nam zrozumieć, co on robi. To będzie małe ćwiczenie z czytania artykułu.

Czy to jest za małe? Jest, prawda? Przesuń je trochę do tyłu. Chcesz je poprawić? Jest lepiej? Wyostremy to. Tak, jest trochę lepiej.

Dobra, powinienem być to powiększyć. To znaczy, powiększyć. Widzisz, chcemy, żeby proces był konkretny.

Nie, to nie jest zbyt... To chyba tyle, jak sądzę. Dobrze, pamiętajmy, że tradycyjne prawa logiki zaczynają się od prawa tożsamości. A równa się A. Właściwie, może powinienem zacząć od tego i przejść do tego drugiego.

Zwróć uwagę, co tam mówi. Kiedy zasady istoty potraktujemy jako istotne zasady myślenia, stają się one predykatami proponowanego podmiotu. Który, ponieważ jest istotny, jest wszystkim, jest prawdą o wszystkim.

A te twierdzenia, które się w ten sposób wyłoniły, zostały sformułowane jako uniwersalne prawa myślenia. Jakie twierdzenia? Twierdzenia, które są zasadami tego, czym ma być. Istoty.

Czym jest byt? W swoim zarysie logiki zauważasz, że zaczynasz od bytu, a potem przechodzisz do istoty. Czym jest bycie.

To jest istnienie. Czym ono jest. Istotą.

Nawiasem mówiąc, skąd Sartre wzięł swoją słynną terminologię, że istnienie poprzedza esencję? Hegel. Widzisz. Sartre posługuje się dialektyką heglowską.

Jak zobaczymy, kiedy tam dotrzemy. Dobrze, więc uniwersalne prawa myślenia. Zatem pierwsza z nich, maksyma tożsamości, brzmi: wszystko jest identyczne z samym sobą.

A równa się A. Negatywnie, zgodnie z zasadą niesprzeczności, A nie może być jednocześnie A i nie A. Ta maksyma, zamiast być prawdziwym prawem myślenia, jest jedynie prawem abstrakcyjnego rozumienia. Pamiętajcie, że powiedziałem, iż odnosi się on do tradycyjnych praw logiki. To prawda.

Ale trywialne. Widzisz. Trywialne, dlaczego? Otóż dlatego, że nie interesuje go żadne założenie, założenie statyczne, dotyczące statycznej rzeczywistości.

Tak, że A zawsze równa się A. Nie. Nie interesują go takie całkowite oderwania od rzeczywistości.

Rzeczywistość to proces. Rozwijający się meandrujący ruch myśli. I w tym procesie nic nie pozostaje takie samo.

To jednak nie narusza prawa myślenia, które mówi, że A równa się A w tym samym czasie. Problem w tym, że jutro nie będzie tego samego czasu co wczoraj. To inny czas.

Zatem prawo tożsamości może dotyczyć abstrakcyjnego rozumienia, ale nie konkretnej konceptualizacji procesu. Widzisz. Wróćmy więc do drugiego.

Tożsamość to przede wszystkim powtórzenie tego, co wcześniej uważaliśmy za byt, ale stało się nim poprzez zniesienie jego charakteru bezpośredniości. Tak, jeśli spojrzysz na zarys logiki, zauważysz, że w obrębie jakości, afirmującej jakość logiczną, pamiętasz, że jakość w logice jest afirmatywna lub negatywna. Widzisz, zaczynasz od bytu, a następnie przechodzisz do negatywnego niebytu.

Dobrze? Od afirmatywnego bytu do negatywnego niebytu, do syntezy tych dwóch, stawania się. Widzisz, czy jestem taki sam jak wczoraj, identyczny czy nie? Tak. Oba są takie same.

A nie? To samo. Bo jestem w procesie stawania się. Zatem tożsamość jest powtórzeniem tego, co było bytem, teraz się staje, ponieważ bezpośredniość bytu, która była, została wyparta, wyparta.

Zostało wyparte. Zatem, jeśli mówimy o tożsamości, mówimy o byciu jako idealności. O jakiejś idealnej abstrakcji, która nie jest w trakcie stawania się.

Ważne jest, aby właściwie zrozumieć prawdziwe znaczenie tożsamości, a w tym celu musimy wystrzegać się traktowania jej jako tożsamości abstrakcyjnej, wykluczającej

wszelką różnicę . To właśnie jest probierzem odróżniającym złą filozofię od tego, co prawdziwie zasługuje na miano filozofii. Tożsamość, w swojej prawdzie, jako ideał, idealne pojęcie tego, co jest, jest wyższą kategorią religijnych sposobów bytu, a także innych form myślenia i aktywności umysłowej.

Prawdziwe poznanie Boga zaczyna się od poznania Go takim, jaki jest. Tożsamość. Absolutna tożsamość.

Niezmienny. Widzisz ? Czy to odnosi się do czegokolwiek w czasie? Czy istnieje taka niezmienna tożsamość w czasie? W historii? Wiedzieć tak wiele, to widzieć, że cała moc i chwała świata rozpływają się w nicłość w obecności Boga, ponieważ On jest tym, kim jest. Niezmienna tożsamość.

Podobnie, tożsamość jako samoświadomość, moja własna tożsamość osobista – pamiętacie pytanie o tożsamość osobistą u Johna Locke’a i innych – co konstytuuje moją tożsamość jako osoby? Tożsamość jako samoświadomość i to, co odróżnia człowieka od natury, a zwłaszcza od zwierząt, które nigdy nie osiągają punktu, w którym pojmują siebie jako „ja”, czyli jako czystą, samowystarczającą jedność. Zatem w kontekście myślenia najważniejsze jest, aby nie mylić prawdziwej tożsamości , która zawiera w sobie byt i cechy w nim przekształcone, podlegające procesom zmian. Nie należy mylić prawdziwej tożsamości z abstrakcyjną tożsamością nagiej formy.

Wszystkie zarzuty o ograniczoność, twardość i bezsensowność, wysuwane przeciwko myśleniu z perspektywy uczuć – jak twierdzą niektórzy romantycy – opierają się na przewrotnym założeniu, że myślenie działa jedynie jako zdolność abstrakcyjnej identyfikacji. Logika formalna potwierdza to założenie, ustanawiając najwyższe prawo myślenia: A równa się A. Gdyby myślenie było jedynie abstrakcyjną tożsamością, nie moglibyśmy się powstrzymać od uznania go za daremne, żmudne i trywialne. Niewątpliwie pojęcie, a także idea, były ze sobą identyczne, ale identyczne tylko o tyle, o ile jednocześnie zawierały rozróżnienie.

Cóż, podążasz za tym tropem rozwijania koncepcji tożsamości konkretnej, która jest tożsamością poprzez różnicę, a nie abstrakcyjną, idealną tożsamością czegoś, w czym nie ma procesu zmiany. Teraz, ale z drugiej strony, spójrz na to, co mówi o niesprzeczności w drugim akapicie. To jest prawo środka wyłączonego, przepraszam.

Wykluczony środek. Zamiast mówić o maksymie wyłączonego środka, pamiętajmy, że coś jest albo A, albo nie-A, nie ma trzeciej alternatywy. Zamiast mówić o maksymie wyłączonego środka, która jest maksymą abstrakcyjnego rozumienia, powinniśmy raczej powiedzieć, że wszystko jest przeciwieństwem.

Ani w niebie, ani na ziemi, ani w świecie umysłu, ani w świecie natury, nie ma niczego takiego jak abstrakcyjne „albo-albo”, jak głosi prawo wyłączonego środka. Wszystko,

co istnieje, jest konkretne, z różnicą i przeciwieństwem w sobie. Jestem jednym, staje się czymś innym.

Skończoność rzeczy będzie wówczas polegać na braku zgodności między ich bezpośrednim bytem, tym, czym jestem teraz, a tym, czym one są w swej istocie. Widzicie, nie jestem jeszcze w pełni tym, czym jestem w swej istocie, w swej zasadzie. Wszyscy jesteśmy w procesie.

Zatem w naturze nieorganicznej zasób jest jednocześnie implicite bazą. Jest jedynie spójny w relacji z innym. Zasób nie jest czymś, co trwa cicho w kontraście.

Zawsze trzeba się starać, żeby zrozumieć, czym to potencjalnie jest. To proces. Sprzeczność, w tym sensie, jest siłą napędową świata.

To absurd twierdzić, że sprzeczność jest nie do pomyślenia. Jasne, można myśleć zarówno o A, jak i nie o A, o ile mają one zastosowanie w różnych momentach lub pod różnymi względami. Arystoteles o tym wiedział.

Sprzeczność jest siłą napędową świata. To niedorzeczne twierdzić, że sprzeczność jest nie do pomyślenia. Jedyne, co jest w tym stwierdzeniu słuszne, to to, że sprzeczność nie jest końcem sprawy.

Sprzeczność przeczy sama sobie. Przechodzisz od antytezy do syntezy. To tylko jedna strona sprzeczności.

Zatem bezpośrednim rezultatem opozycji, realizowanej jako sprzeczność, jest podstawa bytu. Podstawa, która zawiera zarówno tożsamość, jak i odmiennność, zniesiona, złożona z elementów w pojęciu dopełnienia. Teza, antyteza, synteza.

Czy to ma sens? Widzisz, co on mówi? Tradycyjne prawa logiki, jak sam Arystoteles określił, „w tym samym czasie i pod tym samym względem”. Zatem myślenie, że te prawa logiki dają ci kontrolę nad procesem zmian, jest oczywistym błędem. Dotyczą one czegoś, co utrzymujesz w umyśle w oderwaniu od konkretnego procesu rzeczywistości.

Gdzie myślisz o istocie czegoś w oderwaniu od procesu urzeczywistnienia tego w rzeczywistości. Wiesz, możesz spojrzeć na piskącego, wrzeszczącego, słabego staruszka, na jedną z tych istot, które jednym końcem pobiera płyn, a drugim bez przerwy wypuszcza, i powiedzieć, że to istota rozumna. Cóż, mówisz w oderwaniu od idealnej istoty, która najwyraźniej jeszcze nie została osiągnięta.

Ale oczywiście, skoro istnieje to, co Arystoteles nazywa potencją, potencjałem, proces aktualizacji trwa, trwa, na wczesnym etapie. W tym, czym jest teraz, w rzeczywistości jest negowane przez to, czym się staje, a mianowicie przez handel

toaletami, ku wielkiej uldze rodziców. I to uroczne dzieciństwo, będące przeciwieństwem niemowlęstwa, w jakiś sposób zostanie samo w sobie przekroczone w sposób, który zarówno zaprzecza, jak i zachowuje to, kim dziecko było w niemowlęstwie i czym było w dzieciństwie, ale idąc o wiele dalej.

Otóż, jeśli wszystko, każda skończona istota jest w trakcie stawania się. Widzisz, w pierwszym ruchu dialektycznym w logice, w tych kategoriach, pojęcie bytu jest czystą abstrakcją, jeśli przez to rozumiesz niezmienność. Proces niebytu jest czystą abstrakcją.

Przechodzisz od tych abstrakcji do bardziej konkretnej koncepcji, stawania się. Im bardziej konkretna, tym lepsze zrozumienie tej koncepcji. I dopiero gdy koncepcja bytu zostanie wzmocniona i dopracowana w wielkiej, całościowej syntezie, w końcu pojmujesz, czym jest byt w swojej najpełniejszej rzeczywistości, a mianowicie absolutnym, wszechwiedzącym, całkowicie wolnym, suwerennym duchem.

Hegelowski absolut. Zatem, kiedy mówi, że sprzeczność jest siłą napędową świata, nie twierdzi, że świat roi się od sprzeczności; twierdzenia sprzeczne same w sobie są prawdziwe. Nie.

Mówi po prostu, że w procesie historii rzeczy się zmieniają. Czy to relatywizuje wszystko? Czy relatywizuje etykę? Nie dla Hegla. Nie dla Hegla.

Zobaczmy dlaczego. Dobrze, chcesz się tu zatrzymać i zastanowić? Steve? Tak, cieszę się, że o tym wspomniałeś. Zdejmę to, jeśli będziesz chciał to zrobić jeszcze raz, powiedzmy.

Ale cieszę się, że poruszyłeś ten temat, Steve, bo rzeczywiście tak jest, a ja chciałem to podkreślić. Mamy, no cóż, właściwie, na tej tabeli logiki, zobaczmy. Gdzie ona jest? Nie, chyba tak.

W logice trzy, pojęcie, jeden, podmiot, i jeden mały, pojęcie początkowe, bezpośrednie. Na tym etapie objaśniania kategorii wskazuje, że pojęcia – a oto kolejna triada – mogą być uniwersalne, szczegółowe lub indywidualne. Cóż, wiesz, że tak jest już w zwykłej logice.

Uniwersalny. Wszyscy ludzie są śmiertelni. Szczególny.

Niektórzy ludzie to kłamcy. Indywidualista. Sokrates jest śmiertelny.

Dobrze. Indywidualnie. Teraz on wskazuje, że uniwersalna koncepcja, którą możesz wymyślić, to czysta abstrakcja.

To abstrakcyjna idea i tradycyjny sposób mówienia o niej. To abstrakcyjna idea. W jakimś platońskim niebie nie ma żadnych prawdziwych uniwersaliów, które by się gdzieś kręciły.

Widzisz, to abstrakcyjna myśl. Z drugiej strony, pojęcie konkretów, odizolowanych, dyskretnych konkretów o charakterze atomistycznym, jak u Johna Locke'a, Kartezjusza i tak dalej, tych małych lukrecjuszowskich atomów myśli, pozbawionych jakiegokolwiek wewnętrznego powiązania z czymkolwiek innym. To kolejna abstrakcja, która stoi w opozycji do pierwszej.

Teza, antyteza. Rzeczywistość, konkretnie, nie jest ani uniwersalna w tym sensie, ani szczegółowa w tym sensie. Nie jesteś samotną wyspą.

Żaden człowiek nie jest samotną wyspą. Widzisz ? Jesteśmy tym, kim jesteśmy w relacji do wszystkiego wokół nas. A zatem jednostka, konkretna jednostka, rozumiesz, która jest tym, kim jest, dzięki wszystkiemu, każdej relacji, która ukształtowała Steve'a takim, jakim jest, i wszystkiemu, co z niego wyjdzie, wszystkie rzeczy kształtujące historię, rozumiesz, to wszystko, ta relacyjność definiuje twoją tożsamość.

Widzisz ? To, co robisz jako jednostka, i to, co my wszyscy robimy jako jednostki, to konkretyzowanie uniwersalnych możliwości. A uniwersalne to po prostu abstrakcyjne możliwości. Widzisz ? A to, co robimy, to konkretyzowanie, realizowanie, urzeczywistnianie tych abstrakcyjnych możliwości.

Widzisz, cała historia miała potencjał, który stopniowo narastał, narastał, narastał, coraz bardziej przybliżał się do wydania owoców dla Steve'a Schonholtza. Teraz się pojawił. Widzisz ? Oczywiście, światowa postać historyczna taka jak Napoleon jest zupełnie inna.

Albo Winston Churchill. Gorbaczow. Widzisz ? Ale dla każdego z nas to to samo.

Kim byś był, gdyby nie te cztery niedźwiedzie, które się spotkały? Kim bym był, gdyby mój tata ożenił się z tą drugą dziewczyną, z którą chodził pierwszy? Jak rozpoznać moment, w którym następuje moment wyłaniania się? Cóż, brzmisz, jakby istniał punkt statyczny. Wyłanianie się to proces. Zajmuje dużo czasu.

No cóż, nie, bo tak naprawdę, gdybym miał to narysować dokładnie, pamiętaj, że diagram też jest abstrakcją. Jedno płynnie przechodziłoby w drugie, rozumiesz. Bez końca.

Bez zatrzymywania. Zmiana procesu. Tak więc, Steve, radzi sobie z teorią uniwersaliów.

Widzisz, czy istnieją abstrakcyjne uniwersalia, koncepcje? Tak. Czy istnieją rzeczywiste uniwersalne potencjały? Tak. Czy istnieją rzeczywiste uniwersalia? Cóż, tylko wtedy, gdy są one skonkretyzowane w jednostkach.

Widzisz, jednostka syntetyzuje te antytezy uniwersalności i partykularności. Konkretyzacja uniwersaliów oznacza urzeczywistnienie możliwości w szczególny sposób. Zatem jego teoria uniwersaliów głosi, że nie ma uniwersaliów platońskich, lecz istnieją uniwersalia ucieleśnione.

Wcielone uniwersalia. Co jest w pewnym sensie echem Arystotelesa, Ryan.

Gdybyś miał to przenieść na poziom atomistyczny, czy byłoby to jak to, co Leibniz pojął? Są pod wpływem, są trochę jak odbicia. Ale nie bez okien. Nie.

Widzisz, model atomistyczny XVII wieku opierał się na granulkach materii, które są niepodzielne i nie mają żadnego wewnętrznego związku z innymi. On to odrzucił. Leibniz zakładał pojedyncze jednostki siły.

Bez okien, bez żadnego wewnętrznego związku przyczynowego z czymkolwiek innym. A Hegel tego nie chce. Proces ten jest procesem współzależności.

Tak. Pomyśl o tym bardziej jak o procesie biologicznym. Czym monizm Hegla różni się od monizmu Parmenidesa? No więc, wiesz, mam problem z Parmenidesem.

No cóż, tak, pamiętajcie, że dla Parmenidesa podstawowym problemem, czy też podstawowym tematem, jest to, że istnieje droga prawdy i droga iluzji. Hegel nie nazywa indywidualności iluzją. Nie nazywa zmiany iluzją.

Widzisz ? Jeśli chcesz, zsyntetyzować dwa pojęcia: trwałość i zmianę. Czym jest trwałość? Czym jest trwałość? Forma , struktura. Rozum działający w historii.

Kreatywne rozwinięcie koncepcji, samozrozumienie absolutu. Tak. Struktura procesu jest obecna.

Ale nie, to nie Parmenides twierdzi, że jednostki są iluzją. Jednocześnie, gdy dotrzemy do jego filozofii społecznej, zaczniemy dostrzegać, że myśl heglowska miała tendencję do generowania konserwatywnej myśli politycznej. I widać dlaczego.

Konserwatywna myśl polityczna, która postrzega państwo jako ważniejsze od tego, co nazwalibyśmy jednostką. Włoski faszyzm był rodzajem neoheglowskiej filozofii politycznej. Filozofem włoskiego faszyzmu był Giovanni Gentile, który przez pewien czas był ministrem edukacji w rządzie Mussoliniego.

A on był filozofem heglowskim. Neoheglistą. Nie utożsamiajcie faszyzmu z nazizmem.

Filozoficznie rzecz biorąc, to rozdziera. Rozdziera. Ale taka jest tendencja.

A w bardziej, o ironio, formach, w Wielkiej Brytanii pojawia się konserwatywna myśl polityczna. Heglizm stworzył więc filozoficzne ramy dla pewnych odmian konserwatyzmu politycznego. Nacisk na zajmowanie swojego miejsca w społeczeństwie i wypełnianie swoich obowiązków.

Porozmawiamy później o F.H. Bradleyu, brytyjskim filozofie, który napisał klasyczny esej o etyce zatytułowany „Moja pozycja i jej obowiązek”. A jeśli wypowiesz go z szerokim angielskim akcentem, zaczniesz rozumieć, o co chodzi. Moja pozycja i jej obowiązek.

Wiesz, i masz pojęcie o osobie, która ma swoje miejsce w społeczeństwie, zna swoje miejsce i obowiązki, które się z tym wiążą. Coś, co jest nieznane w amerykańskim społeczeństwie z jego płynnością. Dobra, zobaczmy.

Spójrz na zarys logiki, proszę, w tym kontekście. I zwróć uwagę na triady aż do samego dołu. Nie da się ich pomylić.

Jeśli uważasz, że jakość i ilość to pojęcia przeciwstawne, to cóż, są, dopóki nie połączysz ich w bardziej konkretne środki. Tyle tego typu. Zobaczysz.

Przekonasz się, że Stumpf mówi o bycie, a nie o bycie, o stawaniu się biznesem. I, w istocie, zauważ, że początkowa koncepcja dotyczy podstawy istnienia. To koncepcja teoretyczna.

Bycie takim, jakie jest samo w sobie, w swojej własnej tożsamości, właśnie tego szukasz. W przeciwieństwie do samego wyglądu, który jest antytezą. Widzisz.

I wtedy docieramy do konkretnej rzeczywistości. Nie mówimy po prostu o substancji w rzeczywistości czy procesach przyczynowych, ale o wzajemności w organicznej całości, o współzależności rzeczy w organizmie. Dobrze.

Ale mówiąc bardziej konkretnie, chodzi o koncepcję begriff, gdzie, jak widać, mówiąc o podmiocie, mamy pojęcie podmiotu, potem osąd, a potem sylogizm. Cóż, powiecie, taka jest struktura tradycyjnej logiki. Tak, idee, osądy i sylogizmy.

Jasne, to najbardziej abstrakcyjny sposób myślenia. To abstrakcja. Antytezą jest patrzenie w ten sposób nie na podmiot, ale na przedmioty, że tak powiem, na czyste doświadczenie empiryczne.

Ale trzeba połączyć struktury racjonalne z obiektem , aby uchwycić ideę, koncepcję. Otóż, jak już wspomniałem, w logice mamy po prostu czyste kategorie. Struktury myślenia.

To wszystko. Struktury myślowe odnoszące się do rzeczywistości, struktury niezmiennie. A kiedy zagłębisz się w dziedzinę natury, zauważysz, że najpierw zajmuje się abstrakcją, a mianowicie prawami natury, które są uogólnionymi abstrakcjami.

Prawa natury. Pod pojęciem „mechanizm” rozumie mechanizmy przyczynowo-skutkowe. Zatem to, co mamy pod tym pierwszym pojęciem, czyli przestrzeń, czas, ruch, materia i mechanizmy przyczynowo-skutkowe, to nauka mechanistyczna .

Ale potem wychodzimy poza abstrakcje nauki mechanistycznej i przechodzimy do faktycznego oddziaływania sił, a chemia jest już nauką. Widzimy, że istnieją interakcje, nie tylko jednostronne związki przyczynowo-skutkowe, jak w mechanice, ale wzajemne związki przyczynowe. Ale tym, co naprawdę zaczyna się wyłaniać, jest koncepcja biologiczna.

Organizm, model organiczny. I tu widzi wyłaniającą się ideę teleologii . Ponieważ procesy biologiczne są zorientowane na cel .

Wzrost z myślą o owocowaniu. Proces biologiczny. Wraca więc do warstwy teleologicznej.

Ale to proces teleologiczny na całej długości. Dobrze. Następnym razem zajmiemy się częścią dotyczącą umysłu i ducha.

Podnosząc to. Pamiętaj, że ciągle przypominamy sobie o pewnych biegunach. Czy mamy pięć minut? Nie, nie mamy.

Zniknęło. Ale polaryzacje takie jak podmiot i przedmiot. Uniwersalne i szczegółowe .

Wygląd i rzeczywistość. Ideał i rzeczywistość. Te bieguny to antytezy , które musimy przewyciężyć.

Dlatego właśnie, i tu wracamy do twojego pytania, skąd wiemy, że to, co racjonalne, jest rzeczywiste? Rozumiesz ? Jeśli różnica między pozorem a rzeczywistością jest abstrakcją, to przyjmujesz natychmiastowe pozory za rzeczywiste. W pewnym stopniu. Pozory , to znaczy pierwsze pojawienie się czegoś, bezpośrednia świadomość, dają ci świadomość rzeczywistości, ale z niedoskonałą konceptualizacją.

A zatem wiedza zawsze jest kwestią stopnia. Zrozumienie jest kwestią stopnia. No cóż, czyż nie tak jest, gdy próbujesz pojąć cokolwiek? Ale chociaż wiemy część, to wciąż wiemy tę część, którą wiemy.

Dlatego w odpowiedzi na większość koncepcji, ocena brzmi: tak, nie, tak w tym względzie, nie w innych. Dobrze, wrócimy do tego następnym razem.